

DOI: 10.35757/RPN.2011.19.12

„Jahrbuch Polen 2010”: Migration

Deutsches Polen-Institut, Harrassowitz Verlag,
Wiesbaden 2010, ss. 223.

Niemiecki Instytut Kultury Polskiej (Deutsches Polen-Institut) powstał z inicjatywy niemieckiego tłumacza i popularyzatora polskiej kultury i literatury Karla Dedeciusa w 1980 roku w Darmstadt. Funkcjonuje jako centrum informacyjno-badawcze, którego zadaniem jest pogłębianie wzajemnej wiedzy na temat życia i kultury w Polsce i Niemczech oraz rozwijanie kontaktów między oboma narodami.

Od 30 już lat Instytut realizuje projekty badawcze z dziedziny nauk społecznych, polityki, historii najnowszej i kultury Polski oraz stosunków polsko-niemieckich. Organizuje naukowe i publiczne fora dyskusyjne, współpracuje z placówkami naukowymi i instytucjami – w Polsce, Niemczech i innych krajach – odpowiedzialnymi za kształcenie polityczne. Prowadzi również bogatą działalność wydawniczą. Jedną z cenniejszych publikacji Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej jest ukazujący się od 2006 roku „Jahrbuch Polen” (Rocznik Polska).

Na marginesie można wspomnieć, iż tomy 1–6 rocznika, założonego przez pierwszego dyrektora Instytutu, Karla Dedeciusa, miały charakter kronik kulturalnych i zostały wydane pod tytułem *Polsko-niemieckie punkty widzenia na literaturę i kulturę (Deutsch-polnische Ansichten zur Literatur und Kultur)*; następne tomy, aż do szesnastego, które ukazały się w latach 1996–2005, nosiły tytuł: *Punkty widzenia. Rocznik Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt (Ansichten. Jahrbuch des Deutschen Polen-Instituts Darmstadt)*. „Jahrbuch Polen” jest publikacją finansowaną przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przeznaczoną dla czytelnika niemieckiego zainteresowanego polską kulturą, nauką, poli-

tyką i gospodarką. Poszczególne tomy „Jahrbuch Polen”, o Polsce i Polakach, prezentują wybrane przez redakcję tematy; od 2006 roku była to problematyka kobiet, miast, młodzieży i religii. Recenzowany rocznik poświęcony jest migracjom obywateli polskich, przede wszystkim polskojęzycznej grupie w Niemczech oraz Polakom, którzy wyjechali po 2004 roku w poszukiwaniu pracy i nowych perspektyw życia, oraz ukazuje najnowsze trendy migracyjne w Europie.

Tom ten składa się z wprowadzenia, ośmiu esejów, jednego reportażu, jednej analizy, ośmiu fragmentów literatury polskiej, kroniki oraz załącznika. Rocznik wzbogacają ilustracje przedstawiające wyimaginowane portrety polskich emigrantów, które pochodzą z projektu zatytułowanego *Niewidzialna mniejszość* warszawskiej artystki Anny Senkara. Ponadto znajdują się w nim ilustracje, opatrzone komentarzami, które czytelnikowi wyjaśniają lub przybliżają specyfikę prezentowanych wydarzeń czy spraw lub też dane osoby czy grupy.

Autorami tekstów są przede wszystkim wybitni naukowcy i publicyści, którzy zajmują się sprawami migracji Polaków w przeszłości i teraźniejszości.

Zebrane teksty są zaprezentowane w sposób logiczny i czytelny, tak aby przeciętny niemiecki czytelnik zainteresowany Polską mógł przede wszystkim zrozumieć zarówno wieloaspektową specyfikę polskich migracji, jak i poznać nakreślony wizerunek Polaków w RFN, a także zrozumieć uwarunkowania rynku pracy w Niemczech.

Polska jest krajem, który znajduje się w strukturach NATO od 1999 roku, a w Unii Europejskiej od 2004 roku. Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej odbywały się publiczne debaty w krajach tzw. starej Unii m.in. na temat otwarcia ich rynków pracy i możliwego niekontrolowanego napływu taniej siły roboczej z Polski. Część krajów zdecydowała się otworzyć swój rynek pracy z chwilą wejścia Polski do strefy Schengen (na mocy układu z Schengen), natomiast inne, tak jak Niemcy i Austria, postanowiły ograniczyć ten dostęp – postanowiły stopniowo otwierać swój rynek pracy. Przykładowo w 2009 roku Niemcy uchylili ograniczenia w zatrudnianiu dla absolwentów szkół wyższych oraz wysoko wykwalifikowanych pracowników z wszystkich krajów – tzw. nowych członków Unii. Natomiast w maju 2011 roku niemiecki rynek

pracy zostanie całkowicie otwarty dla obywateli polskich. Wiąże się z tym wiele społecznych, ekonomicznych i politycznych problemów. Faktem jest także to, że od momentu wejścia Polski do strefy Schengen kierunek polskich migracji uległ radykalnej zmianie. Polacy zaczęli wyjeżdżać w poszukiwaniu pracy nie tak jak kiedyś do Niemiec czy Francji, ale do Wielkiej Brytanii, Irlandii, Hiszpanii czy Włoch. Informacje o tym i o wielu poszczególnych aspektach migracji Polaków – zarówno w dzisiejszych czasach, jak i czasach dawniejszych – znajdziemy w recenzowanym tomie.

Międzynarodowy kontekst polskiej emigracji w ujęciu zarówno przeszłym, jak i współczesnym przedstawia artykuł Basila Kerskiego. Polacy mają w wielu miejscach na świecie swoje polskojęzyczne centra. Są to przede wszystkim Paryż, Londyn czy Chicago. W nich znaleźli schronienie oraz działali dla swojej ojczyzny polscy patrioci, zwłaszcza po II wojnie światowej (w latach komunizmu w naszym kraju). Polacy poza granicami kraju żyją w wielu krajach w różnych częściach świata: od byłych republik ZSRR po Brazylię, Argentynę, Australię czy Nową Zelandię.

Autor skupia się, zwłaszcza w pierwszej części swojego artykułu, na dokładnym przedstawieniu emigracji z Polski, w różnych okresach, ludności, która zamieszkała w niemieckim państwie – od Prus przez Niemcy Zachodnie do współczesnego RFN. Obecnie w Republice Federalnej żyje ponad 360 tys. obywateli polskich, którzy tworzą trzecią co do wielkości grupę obcokrajowców w tym kraju. Oficjalnie 43 tys. Polaków zameldowanych jest w Berlinie. Polacy tworzą największą grupę obcokrajowców wśród obywateli Unii Europejskiej żyjącą w stolicy Niemiec. Jedynie większą grupę obcokrajowców w Berlinie stanowią Turcy.

Ponadto szacuje się, że w Niemczech żyje ponad 1 mln osób, które przybyły w przeszłości z Polski – tworzą one w dużej mierze polskojęzyczną grupę w Niemczech. Wiele z nich posiada zazwyczaj podwójne obywatelstwo – niemieckie i polskie. Autor określa migrantów z Polski mieszkających na stałe w Niemczech grupą polskojęzyczną, a nie Polonią czy mniejszością polską. Za takie określenie należy pochwalić autora, jednak nie jest dla mnie jasne, czy osoby wywodzące się z mniejszości niemieckiej mieszkające w RFN autor oddziela od grupy polskojęzycznej, czy do tej grupy je zalicza. Jeżeli by je zaliczał, to popeł-

niłby błąd. Osoby z mniejszości niemieckiej żyjące w Niemczech, mimo że komunikują się często między sobą w języku polskim (czy gwarze śląskiej), nieraz uczestniczą w mszach świętych odprawianych w języku polskim i kultywują również niektóre polskie zwyczaje i tradycje, w wielu przypadkach nie identyfikują się z Polakami i narodem polskim. W rzeczywistości większość z nich jest indyferentna narodowo lub czuje się po prostu Ślązakami czy Niemcami.

I tu dotykamy kwestii tożsamości poruszanej w tekście. Kerski przedstawia hybrydalną identyfikację emigrantów z Polski, którzy przybywali do Niemiec w przeszłości, następnie w latach osiemdziesiątych i obecnie po wejściu Polski do Unii Europejskiej. W ciekawy i wnikliwy sposób analizuje tę problematykę. Stwierdza, że osoby z tzw. pokolenia Podolskiego (od nazwiska znanego w Niemczech piłkarza) w wielu przypadkach potrafią lepiej wyrazić się w języku niemieckim niż w języku swoich rodziców. Przy tym zauważa, że młodzi ludzie zazwyczaj potrafią umiejętnie łączyć obie kultury, polską i niemiecką, a zarazem pielęgnować podwójną tożsamość. Nieraz ludzie ci stają się ambasadorami polskiej kultury w Niemczech i niemieckiej w Polsce. Należy dodać, że autor uważa polskojęzyczną grupę za dobrze zintegrowaną z niemieckim społeczeństwem. Ponadto sądzi, że z tego powodu grupa ta jest prawie niewidoczna w niemieckim społeczeństwie. Na marginesie warto wspomnieć, że jeżeli chodzi o polską społeczność mieszkającą w Niemczech, to jest ona mało aktywna i nie ma swojego przedstawiciela w Bundestagu. Natomiast wspomniani wcześniej Turcy mają swojego przedstawiciela w niemieckim parlamencie. Na poziom zorganizowania Polaków w Niemczech i ich homogeniczność wpływają różnice finansowe, socjalne i instytucjonalne. Autor wspomina także o bardzo ważnym elemencie polityki kulturalnej, jakim jest język ojczysty. W Niemczech niewiele osób (zwłaszcza niewielu Polaków) uczy się w języku polskim. A jak wiadomo, język ojczysty jest kluczem do podtrzymywania i pielęgnowania swojej tożsamości i kultury.

Autor zastanawia się nad tym, co stanowi fundament współczesnego niemieckiego narodu i niemieckiej wspólnoty politycznej. Stwierdza, że wschodnioeuropejskie (w tym polskie), śródziemnomorskie, orientalne i głęboko azjatyckie korzenie rozszerzają kulturalne horyzonty

niemieckiej kultury i przyczyniają się do wzbogacenia niemieckiego dziedzictwa kulturowego, pogłębiając wspólną pamięć o historii. Zgodziłbym się z autorem, jednak taka niemiecka otwartość ma nie tylko swoje plusy, ale także i minusy.

Bartosz Wieliński opowiada w swoim artykule o tym, że w takich miastach jak Berlin czy Drezno coraz częściej słychać na ulicy, w sklepach i restauracjach język polski. Tak jak przed 1945 rokiem niemieccy mieszkańcy dzisiejszego Szczecina, Zielonej Góry, Gorzowa Wielkopolskiego chętnie jeździli do Berlina jako do większego centrum kulturalnego czy finansowego, tak dzisiaj czynią to obecni polscy mieszkańcy tych miast i okolic. W niemieckich miastach, zwłaszcza w niedalekiej odległości od granicy z Polską, można coraz częściej spotkać się z polskimi napisami np. w sklepach, restauracjach czy też z obsługą w większych sklepach lub salonach mówiącą w języku polskim, specjalnie dla klientów z Polski. Autor przytacza przykłady, a równocześnie udowadnia, że w latach siedemdziesiątych klient z Polski nie był mile widziany w NRD, natomiast w dzisiejszych czasach Niemcy coraz częściej zabiegają o polskiego klienta. Wieliński zwraca uwagę na fakt, że coraz więcej Polaków otwiera swoje firmy czy też prowadzi interesy w Niemczech. Ponadto autor wspomina o mentalności Niemców oraz ich stereotypie Polaków, który zaczyna się powoli zmieniać na korzyść.

Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej w Niemczech odbyła się publiczna debata dotycząca otwarcia niemieckiego rynku pracy dla polskich pracowników. Ze względu na obawy przed napływem polskich pracowników Niemcy wprowadzili okres przejściowy dla Polaków. W tym czasie w prasie niemieckiej ukazywały się niezbyt przychylne artykuły dotyczące pracy Polaków w Niemczech. W maju 2011 roku niemiecki rynek pracy zostanie całkowicie otwarty dla Polaków. Najważniejszym pytaniem, a zarazem tematem tekstu Bartosza Wielińskiego, jest kwestia, czy Polacy po otwarciu dla nich rynku pracy w Niemczech masowo przybędą do tego kraju. Autor wyjaśnia, że „nowi” Polacy przybędą nie jako zwykli pracownicy o niskich kwalifikacjach, jak to się działo w przeszłości, lecz jako naukowcy, biznesmeni, menedżerowie, najemcy i klienci z grubymi portfelami. Warto wspomnieć, iż praca w Niemczech dla przeciętnego Polaka już od kilku lat stała się

nieatrakcyjna i nieopłacalna. Przykładowo coraz mniej Polaków wybiera się do pracy sezonowej do zbierania szparagów. Jest to praca ciężka i coraz bardziej nieopłacalna. Lżejszą i lepiej płatną pracę Polacy mogą znaleźć w innych krajach Unii Europejskiej. Kierunek migracji zarobkowej po wejściu Polski do Unii zmienił się z Niemiec czy Francji na takie kraje jak Irlandia, Wielka Brytania czy Hiszpania.

Autor przytacza fakty świadczące o tym, że coraz więcej Polaków po wejściu naszego kraju do strefy Schengen (21 grudnia 2007 roku) decyduje się zamieszkać w wyludnionych niemieckich miastach i wsiach znajdujących się przy granicy z Polską. Domy czy mieszkania są tam tańsze niż po polskiej stronie, a ponadto dojazd do pracy w Polsce jest szybki i dobry. Wieliński stwierdza, że obywatele naszego kraju stanowią pewnego rodzaju ratunek dla tych miejscowości, ich władze cieszą się z tego i zabiegają o nowych mieszkańców z Polski. Zauważa on także, że atrakcyjniejszy i, co ważniejsze, tańszy dla polskich obywateli jest Berlin niż Wrocław, Szczecin, Gdańsk czy Warszawa. Polacy zaczęli chętnie kupować w tym mieście mieszkania. Autor jest przekonany, że w niedalekiej perspektywie posiadacze polskiego obywatelstwa wymienią starszą emigrację (polskich mieszkańców) w największych miastach Niemiec, takich jak: Hamburg, Monachium, Frankfurt czy Düsseldorf. Na zakończenie autor stwierdza, że kiedyś widok polskiego menedżera z polskim obywatelstwem w Niemczech stanowił rzadkość, a w niedalekiej przyszłości będzie on należał do codzienności. Wydaje się, że jest to możliwe.

Elmar Hönekopp skrupulatnie analizuje niemiecki rynek pracy pod kątem legalnego zatrudnienia pracowników z Polski po 1990 roku. Najpierw szczegółowo przedstawia i opisuje warunki przystąpienia do UE, omawia ograniczenia UE i innych krajów unijnych, w tym ograniczenia dotyczące dostępu do niemieckiego i austriackiego rynku pracy, a następnie skupia się na kolejnych etapach zatrudniania Polaków w Niemczech po wejściu Polski do strefy Schengen. Dowodzi, że mimo zmniejszenia liczby pracowników z Polski (ci bowiem, wykorzystując nowe możliwości, wyjechali do pracy przede wszystkim do Wielkiej Brytanii lub Irlandii), nadal notuje się w niektórych niemieckich sektorach gospodarki (głównie w rolnictwie) sporą liczbę osób z Polski. Ponadto

twierdzi, że wobec problemu demograficznego, z jakim borykają się Niemcy, w przemysłowych landach zachodnich wzmaga się zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowanych pracowników i absolwentów szkół wyższych, m.in. z Polski. Dla autora kluczowym zagadnieniem są perspektywy niemieckiego rynku pracy. Dogłębnie analizuje, jakie będą wymagane kwalifikacje dla osób zatrudnianych w Niemczech, a dokładnie mówiąc, jakich pracowników niemiecki rynek pracy będzie potrzebował w niedalekiej przyszłości. Jego zdaniem Niemcy potrzebują dobrze wykwalifikowanych pracowników, aby sprostać konkurencyjności zarówno na rynku europejskim, jak i światowym. Uważam, że nie tylko Niemcy, ale i inne kraje Unii Europejskiej potrzebują otwartego dostępu do swoich rynków pracy. W tym jest klucz do sukcesu rynków na całym świecie.

Wybór kierunku studiów należy do ważniejszych decyzji w życiu. Magdalena Nowicka ukazuje i omawia strategie życiowe polskich studentów i polskich absolwentów niemieckich szkół wyższych, a zarazem osób wysoko wykwalifikowanych w Niemczech. Jest ona zdania, że dla około 14 tys. studentów z Polski, kształcących się na niemieckich wyższych uczelniach w ostatnim dziesięcioleciu, głównym celem pozostają nadal Niemcy. 44% Polaków studiujących za granicą studiuje właśnie w Niemczech. Polscy studenci stanowią trzecią co do wielkości grupę studiujących obcokrajowców w tym kraju – więcej niż Polaków studiuje w Niemczech Chińczyków i Bułgarów. Autorce trudno jest szczegółowo wyjaśnić, dlaczego tak duża grupa naszych obywateli chce się uczyć w tym kraju, a nie w ojczyźnie. Powołując się na badania przeprowadzone wśród wschodnioeuropejskich studentów stwierdza, że przy wyborze studiów w RFN kierują się oni dobrą reputacją, renomą tamtejszych szkół wyższych, zainteresowaniem krajem i kulturą lub karierą po studiach, a także lepszymi zarobkami.

Nowicka, analizując dane z krajów europejskich dotyczące studentów obcokrajowców w ich krajach, wskazuje, że 1/3 wszystkich zagranicznych absolwentów pozostaje w tym kraju, w którym studiowali. Ponadto autorka przytacza wyniki badań przeprowadzonych wśród polskich absolwentów większych uniwersytetów niemieckich. Wynika z nich, że mniej niż 1/4 polskich absolwentów decyduje się na pozostanie w Niem-

czech, a co dziesiąta osoba wyjeżdża do innego kraju. Autorka udowadnia, że osoby, które w czasie trwania studiów pracowały lub sobie dorabiały, częściej pozostawały w RFN po to, aby szukać zatrudnienia na miejscowym rynku pracy, niż te osoby, które nie miały sposobności pracować podczas trwania nauki. Autorka twierdzi, że pomimo relatywnie dobrej sytuacji osób, które ukończyły renomowane uniwersytety w Niemczech, nie mają one ułatwionego dostępu do niemieckiego rynku pracy. W zasadzie osoby te nie mają łatwiejszej sytuacji na rynku pracy w Niemczech. Według Nowickiej ukończenie niemieckiej szkoły wyższej nie zwiększa szans na znalezienie pracy w tym kraju.

Autorka sama o tym wspomina, że osoby wysoko wykwalifikowane z Polski – naukowcy, nauczyciele czy specjaliści mający szczególne doświadczenia zawodowe – od 2009 roku bez problemu mogą uzyskać pozwolenie na legalną pracę w Niemczech. Uważam, że autorka powinna była wziąć pod uwagę fakt, że to właśnie na osoby z wyższym wykształceniem będzie zapotrzebowanie na niemieckim rynku pracy – na absolwentów niemieckich szkół ze znajomością języka i stosunków panujących na rynku pracy, a nie na osoby z niższym wykształceniem i mniejszymi kwalifikacjami, które przyjadą w poszukiwaniu pracy w Niemczech po otwarciu tamtejszego rynku pracy dla polskich pracowników w 2011 roku.

Zmianę wizerunku Polaków w Niemczech oraz (nie-)widoczną polskojęzyczną społeczność żyjącą w Niemczech (tylko większą grupą jest społeczność tureckojęzyczna) zreferował Uwe Rada. Autor opisuje rolę znanych Polaków w Niemczech, którzy swoimi osiągnięciami i osobowością przełamują stereotypy Niemców o Polakach. Wspomina, że podobną rolę odgrywa Steffen Möller w Polsce (niemiecki aktor i kabareciarz mieszkający od lat w Polsce), który przyczynia się do lepszego poznania Niemców i ich państwa, a zarazem polepszenia ich wizerunku wśród Polaków. Zdaniem autora wizerunek Polaków w Niemczech zależy w dużym stopniu od samych Polaków żyjących w Niemczech. Duże znaczenie ma postrzeganie przez Niemców tzw. generacji Podolskiego (ludzi młodych, często już urodzonych w Niemczech, którzy w wielu przypadkach potrafią lepiej się wyrazić w języku niemieckim niż w języku swoich rodziców), znanych w Niemczech z boiska piłka-

rzy Lukasa Podolskiego i Mirosława Klose, urodzonych w Polsce, czy też sławnych w Niemczech Polaków, a zarazem tam mieszkających i tworzących, takich jak: felietonista Adam Soboczyński, wokalista rockowy Tomasz Godoja i Natalia Avelon, aktorka znana ze szklanego ekranu. Ponadto na wizerunek ten składa się postrzeżenie przez Niemców zarówno polskich studentów uczących się w Niemczech, jak i pracujących tam robotników (w tym sezonowych).

Moim zdaniem, autor w sposób ciekawy przybliżył tematykę wizerunku Polaków, ujmując ją w 11 punktach – uwagach o Polakach i ich postrzeganiu przez niemieckie społeczeństwo. Zgodziłbym się z autorem, że duży wpływ na postrzeżenie Polaków przez Niemców mają Polacy mieszkający od lat w RFN. Niemniej jednak należy dodać, a przy tym również zastanowić się, czy na zły wizerunek Polaków większego wpływu nie ma negatywny stereotyp Polaka z minionych lat, ukształtowany wśród Niemców, i czy sami Polacy przyjeżdżający nielegalnie do pracy do tego kraju – zwłaszcza osoby, które zakłócają porządek publiczny i zachowują się niewłaściwie – nie psują opinii na temat Polaków. Tej refleksji zabrakło mi w tekście.

Rainer Mende w sposób rzeczowy i ciekawy przedstawia genealogię polskiej kultury w Niemczech i nakreśla portret polskojęzycznej literatury i polskich czasopism w tym kraju. Opowiada również o znanych polskich intelektualistach żyjących na świecie. Dzięki tej wiedzy niemiecki czytelnik może zapoznać się nie tylko z polską literaturą i jej autorami, ale także docenić rolę, jaką odgrywają oni w rozwoju polskiej kultury w Polsce i podtrzymywaniu jej wśród Polaków żyjących za granicą, przyczyniając się do rozwoju stosunków polsko-niemieckich i zbliżania się obydwu narodów. Autor zastanawia się, czy młodzi autorzy tworzący w Niemczech są jeszcze polskimi autorami, czy już niemieckimi? Z tego względu, że mieszkają i tworzą w Niemczech, często bywa tak, że piszą w obu językach i czerpią inspirację z polskiej i niemieckiej kultury czy literatury. Łączą te elementy i dzięki temu posiadają swój niepowtarzalny styl.

Emigranci z Polski w ostatnim okresie stanowią temat wielu publicznych debat i naukowych analiz. Szacuje się, że około 2 mln osób wyemigrowało z Polski po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej. Większość z nich wyjechała do Wielkiej Brytanii lub Irlandii. Na marginesie

warto wspomnieć, że przez dziesięciolecia Polacy wyjeżdżali głównie do RFN czy USA. Od kilku lat Michał Garapich bada i opisuje życie „nowych Polaków” w Wielkiej Brytanii. Według danych autora 1/3 Polaków w Wielkiej Brytanii pracuje na własny rachunek, dzięki czemu powstało 40 tys. polskich firm. Ponadto stwierdza, że Polacy są generalnie najmniej zarabiającą, a jednocześnie najczęściej i najwięcej pracującą grupą obcokrajowców w tym kraju.

W swoim eseju autor opisuje przejrzystość i ciekawie wszystkie ważniejsze aspekty migracji Polaków do Wielkiej Brytanii, a następnie przedstawia życie dwóch Polaków, którzy znaleźli się w Londynie. Jeden z nich robi karierę jako analityk finansowy, a drugi jest osobą bezdomną i żyje z przypadkowych prac, główne źródło jego dochodu stanowi zbierany ze śmietników złom. Obydwaj są – według autora – przykładem prototypowego nowoczesnego globalnego nomada: Zwycięzcy i przegranych w dzisiejszym społeczeństwie naznaczonym codziennym ryzykiem.

Esej ten w interesujący sposób ukazuje Polaków wyjeżdżających do Wielkiej Brytanii w poszukiwaniu dobrze płatnej pracy – gdzie jednym udaje się znaleźć tę pracę i „ustawić się” za granicą, natomiast drugim nie i ich życie polega na przeżyciu. Często bywa tak, że ci, którym się nie udało, nie mają za co wrócić do kraju lub jeżeli już mieliby środki, to ze względu na wstyd przed rodziną i najbliższymi znajomymi nie czynią tego i dalej szukają szczęścia na Wyspach. Pod koniec eseju autor stwierdza, że Polacy mają migrację we krwi. Można się zgodzić z autorem, że od pokoleń Polacy migrują z Polski i tak jak obecnie w Wielkiej Brytanii żyją wśród społeczeństwa codziennego ryzyka. W zasadzie wolą żyć w takim społeczeństwie, ponieważ wiążą z tym wielkie nadzieje oraz dostrzegają większe możliwości rozwoju niż w kraju, z którego pochodzą.

W ostatnim czasie migranci ponoszą, ogólnie biorąc, więcej kosztów niż osiągają korzyści. Koszta utrzymania zagranicą wzrosły oraz nie tak łatwo znaleźć tam dobrą pracę – odpowiednią do wykształcenia i kwalifikacji, a zarobki nie są tak opłacalne dla Polaków, jak miało to miejsce np. parę lat temu, przy jednoczesnym wzroście płac i zapotrzebowaniu rąk do pracy w kraju. Można zauważyć, iż część osób zaczęła powracać do kraju, np. z Wielkiej Brytanii czy Irlandii, poszukując szczęścia na rodzimym rynku pracy. Mimo że płace w Polsce wzrosły i na rynku pracy

pojawiło się wiele wolnych miejsc pracy, to dla części migrantów nie ma odpowiedniego zatrudnienia. Krystyna Iglicka w swoim tekście przedstawia szeroko i kompleksowo korzyści oraz koszty najnowszej polskiej fali migracji. Pisze także o społecznym i ekonomicznym ryzyku nie tylko dla krajów celu migracji, ale również i kraju pochodzenia migrantów, przy czym różnicuje je na płaszczyźnie mikro, mezo i makro. Autorka w swoim tekście korzysta z najnowszej polskiej i angielskiej literatury dotyczącej migracji Polaków oraz powołuje się na najświeższe dane.

Natomiast reportaż Katarzyny Kulczyckiej poświęcony jest różnym losom emigrantów z Polski. Autorka stwierdza, że emigrantami są przede wszystkim osoby młode – około 80% emigrantów nie przekroczyło 30 roku życia. Przedstawia perspektywy potencjalnego emigranta – za i przeciw życia na obczyźnie. Ukazuje życie emigrantów przed wyjazdem za granicę, opisuje problemy, które rodzi wyjazd, oraz przedstawia ich losy zagranicą. Przy tym, przedstawia losy ludzi ze wsi, pisze zarówno o tym, czym zajmują się te osoby w kraju i zagranicą, co atrakcyjnego mogą dla siebie znaleźć na obczyźnie, jak i opisuje ich cierpienie z powodu tęsknoty za domem, porażki, a w przypadku osobistego niepowodzenia wstyd przed najbliższymi i znajomymi z Polski. Autorka stwierdza, że osoby młode, które są bohaterami reportażu, w zasadzie nie mają nic do stracenia, wyjeżdżając za granicę. Są przekonane, że zdobędą tam doświadczenie, które później mają zamiar wykorzystać w ojczyźnie, aby np. założyć własną firmę.

Sprawą imigrantów w Polsce i uregulowaniami prawnymi dotyczącymi tej grupy społecznej oraz charakterystyką jej sytuacji w naszym kraju, zwłaszcza od 1990 roku do dnia dzisiejszego, a ponadto kwestią postrzegania tych osób i nastawienia do nich polskiego społeczeństwa zajmuje się Anna Kicinger. Jej zdaniem Polska w dalszym ciągu nie należy do krajów, w których imigranci chcą zamieszkać na stałe. W Polsce notuje się małą liczbę imigrantów pozostających na stałe w naszym kraju. Tylko niewielka część imigrantów, mieszkających w Polsce, uznaje Polskę za kraj docelowy, reszta traktuje go jako kraj przejściowy w drodze na Zachód. Jednak Kicinger zwraca uwagę na to, że po wejściu Polski do strefy Schengen w 2004 roku nasz kraj staje się coraz atrakcyjniejszy dla imigrantów. Polskie prawo emigracyjne zostało dostosowane

do innych krajów zachodnich. Po wejściu do Unii Europejskiej Polska jest zobowiązana do przestrzegania prawa unijnego, w tym praw imigrantów. Do najliczniejszej grupy imigrantów politycznych należą przede wszystkim Czecczy.

Autorka w sposób syntetyczny i ciekawy przedstawia różne grupy obcokrajowców, które żyją w naszym kraju – pracują i/lub znaleźli u nas schronienie. Kicinger rozpatruje także kwestie samego zatrudnienia obcokrajowców w Polsce. Stwierdza ona, że legalne zatrudnienie obcokrajowców w Polsce kształtuje się na niskim poziomie. Najliczniejszą grupą imigrantów pracujących, często nielegalnie, są Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie. Stwierdza również, że w Polsce dokonano liberalizacji prawa dotyczącego zatrudniania obcokrajowców. W związku z tym od 2007 roku obywatele Ukrainy, Białorusi, Rosji oraz Mołdawii mogą być legalnie zatrudnieni co roku na okres 6 miesięcy.

Podsumowując, zgodnie z rozważaniami autorki, po 1989 roku Polska kształtowała politykę migracyjną na wzór krajów zachodnich, która była jednoznaczna z polityką imigracyjną. Należy jednak zauważyć, że w ostatnich latach Polska koncentruje się na uregulowaniach imigracyjnych w kraju, chociaż nie jest *stricte* krajem imigracyjnym.

Doświadczenia polskich emigrantów wywierają wpływ na polskie społeczeństwo od wielu już pokoleń, a więc nie budzi zdziwienia fakt, iż również duża część polskiej kultury i polskie życie duchowe związane są z emigracją. Wielkie dzieła polskiej literatury (Adam Mickiewicz), muzyki (Fryderyk Chopin) i nauki (Leszek Kołakowski) powstały za granicą. Część tomu poświęcona literaturze prezentuje, obok eseju Andrzeja Bobkowskiego z 1949 roku, w którym autor uzasadnia, dlaczego opuścił Europę i udał się do Ameryki Środkowej, nowsze teksty opisujące doświadczenia emigranckie lat osiemdziesiątych (proza Manueli Gretkowskiej, Janusza Głowackiego, Pauliny Schulz i wiersze Stanisława Barańczaka) i lat współczesnych autorstwa Janusza Rudnickiego. Atutem tej części rocznika jest zapewne rozmowa z Andrzejem Karpińskim, który wyemigrował z Polski w 1968 roku. Rozmowa ta wcześniej została opublikowana w książce Teresy Torańskiej¹ w 2008

¹ T. Torańska: *Jesteśmy: rozstania '68*, Świat Książki – Bartelsman Media, Warszawa 2008.

roku. W kronice zatytułowanej *Mój rok*, Pawła Huelle, znajduje się opis jego postrzegania *Rocznicowego Roku*, jakim był rok 2009 (przede wszystkim 80 rocznica wybuchu II wojny światowej).

Podsumowując recenzowany rocznik, należy stwierdzić, że jest on interesującą i wartościową pozycją, chociaż zabrakło mi w większości artykułów szerszych odniesień bibliograficzno-źródłowych. Jak można sądzić, rocznik, jako małe podręczne popularnonaukowe kompendium wiedzy na temat migracji Polaków za granicę i jej uwarunkowań oraz wizerunku Polaków w Niemczech, przybliży niemieckiemu czytelnikowi zarówno obraz Polaków, którzy żyją w Niemczech i innych krajach, jak i ukaze mentalność Polaków żyjących w kraju i panujące tu stosunki. Redakcja rocznika wybrała specjalnie autorów, których teksty pomogą niemieckiemu czytelnikowi przede wszystkim zrozumieć zjawisko i specyfikę (problemy i korzyści) migracji Polaków (w przeszłości emigrację polityczną, a współcześnie zarobkową). Wybierając tę tematykę, przed całkowitym otwarciem niemieckiego rynku pracy dla Polaków, które nastąpi w maju 2011 roku, redakcja kierowała się trafnym przekonaniem, że ukazanie całokształtu problemów związanych z migracją pozwoli rozwiać obawy Niemców dotyczące napływu pracowników z Polski. Zapewne w jakiejś mierze teksty rocznika uzmysłowiły Niemcom, na jaką grupę pracowników istnieje zapotrzebowanie, a tym samym, kto w rzeczywistości przybędzie do pracy w ich kraju. W tym miejscu nasuwa mi się pytanie, czy po otwarciu rynku Niemcy będą potrafili umiejętnie zachęcić wykształconych i wysoko wykwalifikowanych Polaków do pracy w ich kraju, a zarazem konkurować o nich z innymi krajami. Kraje te mogą bowiem zaoferować wyższe wynagrodzenie za pracę oraz zapewnić więcej przywilejów socjalnych. Jednak o tym dowiemy się w niedługim czasie.

Zachęcam do lektury tego rocznika nie tylko niemieckiego czytelnika zainteresowanego tą problematyką, ale także wszystkich, których zaciekawi Polska i jej problemy emigracyjne i imigracyjne oraz rola niemieckiego i polskiego rynku pracy.

Paweł Popieliński